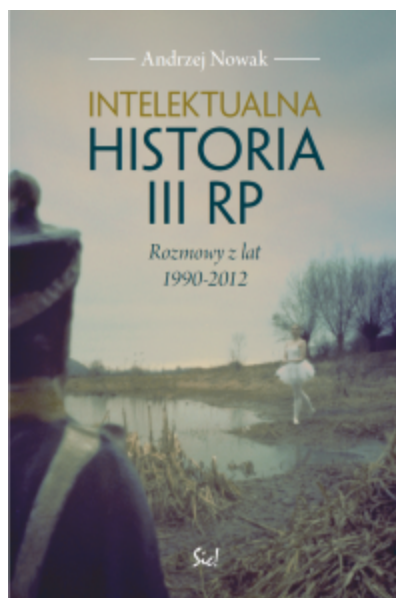


Intelektualna historia III RP - Andrzej Nowak

Ja szłam do "Solidarności" poprzez KOR. I byłam tym zachwycona



Ja szłam do "Solidarności" poprzez KOR. I byłam tym zachwycona



Fragment rozmowy z Anną Walentynowicz, która ukazała się w książce *Intelektualna historia III RP. Rozmowy z lat 1990-2012* autorstwa Andrzeja Nowaka, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Sic! pod patronatem Teologii Politycznej.

Wydanie: pierwsze

Format: 155 x 235 mm

Opracowanie graficzne: Jacek Staszewski

Oprawa: miękka ze skrzydełkami

Liczba stron: 680

ISBN: 978-83-61967-50-7

Przeczytaj spis treści

Kiedy pojawili się doradcy? Jak Pani to zapamiętała?

Nie pamiętam dokładnie, ale zanim wyjechał wicepremier Pyka, namawiał nas, żeby prowadzić rozmowy u wojewody i niektórzy przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy przyjeżdżali tam, choć każdy podkreślał, że decydujące rozmowy odbywają się w Stoczni Gdańskiej. Pyka wybrał się do Zakładu Komunikacji Miejskiej i chciał tam z nimi rozmawiać, wtedy pracownicy zamknęli bramę i powiedzieli, że rozmowy toczą się w Stoczni Gdańskiej. Obiecał więc, że pojedzie do Warszawy po kompetencje, przyjedzie tutaj i będą podpisywać porozumienia.

To nasze zamknięcie w Stoczni musiało ich niepokoić, nie mieli informacji od nas – dlatego wpuścili doradców. Geremek i Mazowiecki przyszli jako ci, którzy nas popierają, z listem 64 intelektualistów. Pamiętam Mazowieckiego, jak stanął po odczytaniu tego poparcia – właściwie nikt go nie zna, ani on nikogo. Ja dopiero teraz kojarzę, łączę te fakty. Borusewicz zwrócił się do mnie wtedy, żeby wziąć Mazowieckiego na doradcę. Ja mówię: „Po co nam doradcy, mamy 21 postulatów i tu jest rozmowa krótka: tak czy nie”. – „Ale nie, bo to będzie dyplomatyczna rozmowa, a my się nie znamy na dyplomacji”. – „Kogo pan proponuje?”. – „Mazowieckiego”. – „A kto to jest Mazowiecki?” (ja go nie znałam, bo mój krąg zainteresowań był bardzo mały). Więc przedstawił mi, kto to jest. Wtedy ja mówię, że musi być jeszcze Leszek Kaczyński. Sprowadzili Leszka Kaczyńskiego, bo on mi bardzo dużo pomagał przed Sierpniem jeszcze. Kaczyński mówi o pani Staniszkis. – „Ma pan namiary? To proszę ją sprowadzić”.

I tak powstała grupa doradców. Zaaranżował to KOR, no a potem przechwycili tę „Solidarność” i to już oni pisali referaty, oni prowadzili dyskusje.

Przecież wtedy miała Pani do nich zaufanie? Do tych przynajmniej, z którymi miała Pani wcześniej kontakt, choćby do Lecha Kaczyńskiego?

Niewątpliwie pismo opozycyjne, które wydawał KOR, „Robotnik”, było czytane z wielkim zaangażowaniem przez ludzi, chociaż się bali oficjalnie je rozpowszechniać. Ja sama je do Stoczni przynosiłam. Nawet miałam w nim swój autorski udział, nie pamiętam, w którym roku, może w 1978, napisałam artykuł Dyskusja nad antrykotem. Opisałam wielkie spotkanie [Ericha] Honeckera i [Edwarda] Gierka 19 lipca na Helu, gdy przyjechali na bankiet do Stoczni, w nowej stołówce – porcelanę sprowadzono z Chodzieży, w kontenerach przywieziono jedzenie dla 350 osób. Napisałam, bo akurat do moich rąk dotarło menu – co tam podawali – i pokazałam Borusewiczowi: czy to może pójść do „Robotnika”? Ten był tak zadowolony, że to zabrał i pojechał od razu – i zostało wydrukowane. Ten artykuł w „Robotniku” był moim debiutem. Zrobił też wielkie wrażenie na robotnikach. Krótco potem zaczęliśmy wydawać własne pismo „Robotnik Wybrzeża”. Niewątpliwie to zjednoczyło stoczniowców.

Do KOR-u mieliśmy zaufanie, bo uczyliśmy się od nich wielu rzeczy. Niektórzy mówią, że „Solidarność” powstała na bazie KOR-u. Inni mówią, że na bazie KPN-u, ktoś tam jeszcze mówi, że na bazie ROPCiO. Powiem, jaką drogą ja szłam: poprzez KOR. I byłam tym zachwycona. Z wielkim szacunkiem i uznaniem dla tych ludzi, bo uczyli

nas odwagi, ja od nich się jej uczyłam. Pierwszy raz, gdy mnie wsadzili do więzienia, 48 godzin przesiedziałam. Przyszłam do Andrzeja [Gwiazdy] i mówię: „Wypiszcie mnie z tych Wolnych Związków Zawodowych, bo ja wam przysporzę więcej kłopotów jak korzyści, ja się czuję jak kryminalistka”. Ja w męskiej bieliźnie siedziałam, bo mi zabrali moje ubranie i potem mnie w kałesonach męskich prowadzono na przesłuchanie – dla upodlenia, dla upokorzenia, a potem musiałam podawać jedzenie innym więźniom, pod drzwiami, na podłodze, jak dla kotka czy dla psa. Więc robiłam to „z wielkim wdziękiem”. Ale sama byłam w męskiej bieliźnie 48 godzin... I Andrzej wtedy powiedział: „Czego się łamiesz? Jeżeli oni ciebie zamykają, to znaczy, że się ciebie boją, a jak ciebie się boją, to dlaczego ty się łamiesz?”. Te słowa tak mnie podniosły, że myślę sobie: „Nie, boją się mnie, starej kobiety? Dlatego mnie zamykają? Nie, nie poddam się”. I wtedy idąc z pismem do Stoczni Gdańskiej, dawałam je ludziom do rąk: masz, przeczytaj. I grupka ludzi stoi, ja patrzę, ręce założone do tyłu, po chwili ja zostałam sama, nie ma komu dać. A już byłam zamykana, z pracy zabierana, przed pracą mnie zatrzymywali i wreszcie podchodzą do mnie pojedynczo: „Masz jeszcze?”. „Przecież ci dawałam, czego nie chciałeś?” – „No, ale ten i ów widział”. Mówię: „Człowieku, to za kolportaż mnie mogą zamykać, bo to ja kolportuję, ale ty? Jesteś wolnym człowiekiem, ty możesz czytać wszystko, co chcesz, nikt nie ma prawa narzucać tobie niczego. To ty decydujesz, co ty chcesz czytać i nie mogą ciebie karać za kolportaż, bo kolportaż ja prowadzę”. Byłam już taka „mądra”, bo na szkoleniach byłam, na wykładach Leszka Kaczyńskiego, Gwiazdy, jeszcze ktoś tam był – Kuroń do nas nie dotarł. W ten sposób ludzie się powoli oswajali, no i kiedy mnie wyrzucono, na apel do stoczniowców jak jeden mąż stanęło 16 tysięcy ludzi.

W sierpniu korowcy byli aresztowani, więc nie podpisywaliśmy porozumień tak długo, dopóki nie otrzymaliśmy gwarancji, że ich wypuszczą. Jagielski[1] nas zapewnił, że wyjdą w poniedziałek 1 września, do godziny 12. Ostatni wyszedł Kuroń o godzinie 16. Jagielski tymczasem bardzo nalegał na to, żeby w sobotę zakończyć strajk, bo to jest dzień Matki Bożej, jego rodzice byli rolnikami i bardzo cenili sobie to święto. Zastanawialiśmy się, dlaczego chce tak szybko podpisać – gdzieś musi być błąd, jakieś niedopatrzenie. Mieliśmy informacje, iż hutnicy zapowiedzieli, że wygaszą piece, jeżeli nie zostanie przyjęte nasze 21 postulatów, czekaliśmy na potwierdzenie tej informacji z dwóch niezależnych źródeł, a tymczasem komisja rządowa doskonale o tym wiedziała i chciała podpisać, zanim my potwierdzimy te wieści. Wtedy, wbrew doradcom, zrobiliśmy przerwę i wałkowaliśmy wszystkie 21 postulatów, szukając, gdzie popełniliśmy błąd. I to wbrew doradcom. Waldemar Kuczyński[2] wywołał mnie na zewnątrz, na podwórko, i żądał wprost ode mnie, żebym ja przekonała pozostałych członków komitetu strajkowego, aby podpisać porozumienie, żeby nie przeciągać, bo poleje się krew, „a korowcy to są tak samo pani jak i moi przyjaciele i oni za 23 tygodnie wyjdą”. Odpowiedziałam: „Hojny pan jest, 2-3 tygodnie... Czy pan siedział w więzieniu? Czy pan wie, jak smakuje więzienny chleb i jakie jest samopoczucie człowieka niewinnie uwięzionego?” – „Nie!” Zamierzył się na mnie i chciał mnie uderzyć, ale ja odskoczyłam i na tym skończyła się rozmowa. I nie podpisaliśmy. Dopiero w nocy dotarła do nas oczekiwana informacja i w niedzielę zakończyliśmy strajk.

Anna Walentynowicz w rozmowie z Andrzejem Nowakiem

[1] Mieczysław Jagielski (1924-1997) – działacz polityczny, ekonomista; w latach 1970-1981 pełnił funkcję wicepremiera polskiego rządu, był także członkiem Biura Politycznego KC PZPR; w Sierpniu 1980 roku stał na czele komisji rządowej, która negocjowała ze strajkującymi.

[2] Waldemar Kuczyński (ur. 1939) – ekonomista, dziennikarz i polityk; działacz opozycji demokratycznej w PRL; w 1968 roku został aresztowany na pół roku po wydarzeniach marcowych; w latach siedemdziesiątych działał w Towarzystwie Kursów Naukowych; w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej w Sierpniu '80 wszedł w skład komisji ekspertów; redaktor „Tygodnika Solidarność” i działacz NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennych internowany, od 1982 roku na emigracji we Francji; powrócił do kraju w 1989 roku, był doradcą premierów Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Buzka, członkiem Unii Demokratycznej, następnie Unii Wolności.